

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 9 — Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor. 7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50, za dostawę dwukrotną odosobnioną do domu kopłać się miesięcznie 65 kopiejek — 60 halercy.
Z przesyłką pocztową w oparach: mies. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20, kwartale Rbl. 3.75 — Kor. 12.50, rocznie Rbl. 12.00 — Kor. 50.
Za granicą: wyjecha pod opaską kwartale Rbl. 4 — Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halercy, z przesyłką 3 kop. = 10 halercy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halercy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halercy, najmniej 25 kopiejek = 80 halercy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Postępy na froncie zachodnim. — Morderstwo.

Sprawa polska w obecnej wojnie.

I.

Od czasów napoleońskich po raz pierwszy znów została przez państwa europejskie postawiona kwestja polska. Nieraz wprowadzie przez ostatnich 100 lat odzywały się głosy poszczególnych narodów i rządów w sprawie polskiej; padały od tronów i z mównic parlamentarnych słowa ciepłe, gorące nawet, o Polsce i do Polski zwrócone; były i zbiorowe noty dyplomatyczne w naszej sprawie. Ale były to zawsze tylko „manifestacje” uczuć, sympatii czy „dobrych chęci”. Na pozytywny czyn, a choćby tylko na pozytywny program w sprawie polskiej ze strony państw europejskich czekaliśmy naprótno wiek cały.

Bo nie było na kwestję polską miejsca w Europie. póki trwał ścisły sojusz Prus z Rosją. Prusy powstały na gruzach Polski, przez odebranie Polsce ujść Wisły, złączył Fryderyk Brandenburgię z Prusami Wschodnimi w jeden organizm. To też wszystkie usiłowania Prus już w czasie sejmiku czteroletniego szły w tym przedewszystkiem kierunku, aby Polskę z rzędu samoistnych narodów wykreślić. Pozorny przyjaciel i sojusznik pchał systematycznie Rzeczpospolitą do katastrofy, zanim uchwała o stotysięcznej armji stanie się czynem. Podział Polski — był największym dziełem geniuszu Fryderyka Wielkiego. A utrzymanie podziału Polski stało się kamieniem węgielnym polityki wszystkich jego następców. Z jakiegokolwiek więc są Prusy w sojuszu — ten tem samem staje na straży podziału Polski, ten żadną miarą ani się sam przyczynić, ani nawet dopuścić do ponownego zjednoczenia ziem polskich nie może.

Dlatego to Aleksander I raczej obiecywał Królestwu złączenie z Litwą i Rosją, a nigdy ani słowem nie wskazał na odzyskanie dla Polski zaboru pruskiego i austriackiego, choć w tym kierunku pełnawszy dążenia polityczne Polaków, zharmonizowałby trwałe polską narodową ekspansję z nieprzejalizmem rosyjskim.

Rozumiały to zawsze doskonale Prusy, że jedyną dla nich trwałą gwarancją potęgi, na rozbiórce Polski opartej, jest przyjaźń z Rosją i ściśle z nią właśnie w sprawie polskiej porozumienie. O przyjaźń tę starały się też usilnie. Bismark, zawierając sojusz z Austrią i Włochami, nie zaniedbał jednocześnie wejść w cichy układ reasekuracyjny z Rosją. Układ ten czynił Niemcy faktycznym dyktatorem w trójpriemierzu. Ale przedewszystkiem zabezpieczał je przed postawieniem kwestji polskiej, czy to przez Rosję, czy przez Austrię, krępując pierwszą „przyjaźnią”, drugą obawą odosobnienia, w razie gdyby się zbyt wplyw polskim poddać chciała. Dyplomacja berlińska umiała też z rzeczywistym mistrzostwem każda próbę pojednania rosyjsko-polskiego udaremnić „przyjacielskimi radami w Piotrogradzie”, strasząc Rosję rzekomem ciążeniem Warszawy ku Austrii, a jednocześnie wstrzymywać Wiedeń od jakiegokolwiek wyraźniejszego zaangażowania się w sprawę ogólnopolskiej. W imię wszakże jak coraz bardziej agresywny imperjalizm niemiecki przybliżał chwilę walki między nami a światem słowiańskim rozprawy — ta podwójna gra stawała się też coraz

trudniejszą. Austria miała bowiem odegrać w tej dziejowej walce rolę nie tylko militarną; miała ona, służąc naprawdę i jedynie celom niemieckim, przyciągnąć jednak ku sobie część słowiańszczyzny, stając w roli obrony autonomji mniejszych narodów słowiańskich przed wszechrosyjskim centralizmem. Ale, biorąc na się tę rolę, Austria z konieczności rzeczy musiałaby samą logiką faktów dojść do postawienia kwestji polskiej... I aby temu właśnie zapobiedz, Berlin rozdmuchiwał kwestję ukraińską, kierując ambicje Wiednia ku Kijowowi zamiast ku Warszawie, a zarazem osłabiając moralną pozycję Polski i w Austrii i w całej słowiańszczyźnie zachodniej nieustannymi na nas atakami ukraińskiej prasy. Dziś, niejedną, ogłuszony hukami armat, nie chce o tem pamiętać.

A przecież nie minął rok jeszcze od rewelacji „Krysiaka”, rewelacji popartych dokumentami, których autentyczności nie śniał nawet rząd pruski zaprzeczyć.

W Berlinie niewątpliwie wiedziano doskonale, jaką wartość realną posiadają zapewnienia polityków ukraińskich o rzekomym ich wpływach na „30 milionów Rusinów rosyjskich”. Zdawano sobie tam doskonale sprawę, iż cały ów „narod ukraiński” — to literacki tylko humbug, choć Berlin cały ten humbug reżyserował. Mimo to jednak rząd niemiecki nie tylko nie ostrzegł Austrii, aby nie dawała wiary przechwałkom przewodców ukraińskich, lecz przeciwnie do oszukiwania jej im pomagał. A przecież niejedno niepowodzenie w początkach zaraz wojny armji austriackiej, niewątpliwie psujące i niemieckie plany strategiczne, wynikało z tych właśnie iluzji, jakie Wiedeń wytworzył był sobie na temat „ukraińskiego powstania”. Lecz Berlin rozdmuchiwał kwestję ukraińską — aby nią zabić w Wiedniu kwestję polską. A gdy nie sposób było ukraińskiego narodu naprawdę stworzyć — więc, maimo wszystkie związane z tem niebezpieczeństwa, świadomie sztuczne jego pozory fabrykował.

I wiedeński urząd spraw zagranicznych, a wraz z nim dwór wiedeński dały się owymi mirażami uwieść.

Już w 1910 r. ilekroć kierujący politycy polscy próbowali z decydującymi w monarchji czynnikami mówić pozytywnie o sprawie polskiej, zawsze te decydujące czynniki odwracały rozmowę na kwestję ukraińską a kwestję polską zbywały ogólnikiem, iż Polacy nietylko w Galicji lecz i w Królestwie wiedzą chyba o dobrem dla nich usposobieniu dynastji habsburskiej, dynastja zaś jest pewna miłości ku niej całego narodu polskiego.

Nie pora jeszcze ujawnić cały ten materiał faktów, jaki myśli polityczna polska przygotowując się do obecnych wielkich wydarzeń, w ciągu ostatnich 4 lat zebrala i rozważyla, aby dojść do jasnego na całość międzynarodowego położenia sprawy polskiej poglądu. Ale dziś jest już chwila, aby wyjaśnić ów — dla wielu tak niezrozumiały swego czasu, raptowny zwrot narodowej demokracji w Galicji ku bezwzględnej przeciwko rządowi wiedeńskiemu i krajowemu opozycji. Naiwni mówili: narodowa demokracja pokłóciła się z namiestnikiem. Nie o osoby tu jednak szło, ani o wewnętrzne w kraju stosunki partyjne. Były tu w grze rzeczy nieskończenie większe.

Zdawał sobie z tego zresztą sprawę i rząd wiedeński i rząd krajowy. Jakżeby inaczej pozwolił Wiedeń

partję, posiadającą aktywnego wówczas ministra, niszczyć przy wyborach najbrutalniejszymi środkami represji. Jakżeby inaczej namiestnik, zdecydowany konserwatysta, oddał faktyczny ster Koła w ręce największego demagoga — byle odsunąć od kierownictwa polityką polską w Galicji narodowych demokratów. Ale o to właśnie chodziło, czy Polacy zechcą, czy nie zechcą „identyfikować narodowe interesy polskie z mocarstwową polityką Austrii”. Rząd wiedział, że demokracja narodowa tożsamości tej nie uznaje, że przyznaje ona zgodność polskich interesów narodowych z interesami monarchji tylko do pewnego punktu, a punktem tym jest zależność Wiednia od Berlina.

Wiedział on dalej, że demokracja narodowa rozumiała to już i z tą świadomością się nie kryje, iż póki owa zależność trwać będzie, Austro-Węgry nie podniosą kwestji polskiej; a wobec tego wyteży ona wszystkie swe siły, aby albo rozerwać sojusz Austrii z Niemcami, albo też polityczną myśl polską wyzwolić z moralnej od Wiednia zależności. Próbowala demokracja narodowa nasamprzód pierwszej drogi. — Zjazd neosłowiański w Pradze, zgodna wszystkich Słowian z wyjątkiem ukraińców manifestacja w parlamencie przeciwko ustawie pruskiej wywłaszczającej — rokowały najlepsze w tym względzie nadzieje. Niestety, unieruchomienie parlamentu wkrótce już potem unicestwiło wszelkie oddziaływanie opinji ludów na politykę zagraniczną monarchji.

Pozostało więc tylko jedno: uniezależnić opinie i politykę polską od Wiednia, aby w chwili decydującej naród mógł, wolny od jakichkolwiek obcych wpływów, zająć pozycję, jaką mu wyłącznie interes polski nakazuje, kierując się myślą o przyszłości sprawy polskiej, a nie animozjami, czy sympatjami z przeszłości. Bo polityka narodu, który ma wszystko do zdobycia w przyszłość ma mieć zwrócony wzrok, a nie pozasiebie w dobie minioną. Gała też praca i walka narodowej demokracji we wszystkich trzech zaborach od chwili aneksji Bośni — gdy pewnem było, że wcześniej czy później wojna europejska stanie się niemiunikoną — ten jeden cel głowy tylko miała, wyzwolić myśl polską z jakichkolwiek zależności, czy utartych formułek, czy od obcych choćby najsympatyczniejszych wpływów, aby naród w dziejowym momencie potrafił się zdecydować stanowczo i szybko, realnym rachunkiem się kierując. Niejedną w społeczeństwie naszym nie umiał powiązać w całość poszczególnych perypetj tej walki: manifestacji grunwaldzkiej i pojednawczej polityki Koła polskiego w Dumie, walki przeciwko ukraińskiemu uniwersytetowi i bojkotu żydowskiego w Królestwie, obrony Sokoła przed uzależnieniem go od władz wojskowych i walki z wpływami masońskimi na naszą politykę i t. d. i t. d. Ale rząd doskonale całość tej pracy rozumiał. Więc też, gdy tylko usunął po wyborach 1911r. narodową demokrację od steru Koła, postarał się natychmiast o pamiętną uchwałę, utożsamiającą interes narodowy polski z mocarstwowym interesem monarchji. A następnie z całą konsekwencją niszczył wszelkie ośrodki samodzielnej polityki polskiej: organizacje narodowe, Radę Narodową, Komitet obywatelski, Koło sejmowe, aby na ich miejsce postawić zależne od siebie partyjne bloki i własną swą kreację „Komisję Tymczasową”.

Umyślnie szerzej to sprawę przypomniałem, niżby to konieczne było dla właściwego tonu mniejszych rozważań. Ale niestety wyradki obecne wielu zaskoczyły tak raptownie, iż jak gdyby wykreśliły naraz

z ich pamięci wszystko co było przed dniem mobilizacji. Jest to psychologicznie aż nadto zrozumiałe. Toć nie ma u nas prawie rodziny, nie dotkniętej ciężką tragedią. I ta osobista tragedia przysłała sprawę publiczną. Ale naród męski, naród, który ma silną wolę i decyzję odzyskać utracony byt polityczny bez względu na ofiary musi żądać od jednostek, aby najcięższy ból przemogły, i nie bacząc, gdzie przymus wojskowy postawił najbliższych ich sercu, polityczny swój czyn kierowały w stronę przez faktyczny stan kwestji polskiej oznaczoną.

Dr. Stanisław Grabski.

Otwieramy abonament próbny

na dwa tygodnie, od 16 marca do końca miesiąca

za 40 kop. = 1.33 kor.

z dwukrotną dostawą do domu.

Numery „Słowa Polskiego“ za ten czas, gdyby je kupować oddzielnie, kosztowałyby **54 kop. = kor. 1.80.** Korzyść więc abonamentu oczywista, bo nie tylko mniejszy wydatek, ale pismo dostawiane będzie do mieszkania dwa razy dziennie, rano i po południu.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowanie dnia 3 (16).

Na lewym brzegu Niemna wyparliśmy przodowe oddziały nieprzyjaciela z Kopciowa.

Ruch zaczepny wojsk naszych po obu brzegach rz. Orzyc trwa w dalszym ciągu z powodzeniem. Po nadzwyczaj zaciętej walce wojska nasze wzięły wsie Stegna i Jednoróżec i odparły wściekły kontratak Niemców. Podczas tej walki zabraliśmy Niemcom jedno działo ciężkie i trzy lekkie, oraz 7 karabinów maszynowych i wzięliśmy około 500 jeńców.

Na północ od linii Przasnysz-Grudusk nasze wojska miały także częściowe sukcesy.

Na lewym brzegu Wisły nieprzyjaciel wzmościł ogień artylerji przeciw naszym obwarowaniom nad Bzura i rozpoczął bez skutku ruch zaczepny w rejonie Pilicy.

W Karpatach wojska nasze, mimo głębokiego śniegu, zawieli i silnego mrozu z powodzeniem parły naprzód w rejonie Smolnika i wzięwszy dalsze pozycje nieprzyjacielskie, zabrały do niewoli 2400 szeregowców z 36 oficerami i 17 karabinami maszynowymi.

To powodzenie, uzyskane przez nas w okręgu głównego ruchu zaczepnego Austriaków, zmusiło nieprzyjaciela do cofnięcia się w niektórych sekcjach kierunku Baligródzkiego.

W kierunku na Użok niedaleko Jabłonki także zawładnęliśmy nieprzyjacielskimi okopami.

W rejonie Zawadki i Rożanki ataki nieprzyjacielskie trwały w dalszym ciągu.

W Galicji wschodniej walki rozwijały się na wschód od kolei żelaznej Stanisławów-Kołomyja. O świcie dnia 1 (14) piechota nasza, idąc do ataku w śniegu po pierś, opanowała obwarowania nieprzyjacielskie koło Tarnowicy Polnej, przyczem wzięliśmy do niewoli przeszło 2000 jeńców z 20 oficerami i siedem karabinów maszynowych.

Pod Przemyślem walka artylerji. Wojska nasze na froncie północnym zajęły wyżyny w odległości strzału karabinowego od fortów.

Z RÓŻNYCH REJONÓW W POLSCE.

Piotrogród 2/15 (P. A. T.). Pod Osowcem nieprzyjaciel przesunął niektóre baterie bliżej ku twierdzy. Wobec oczywistej bezskuteczności bombardowania z odległości krawcowych artylerja twierdzy z powodzeniem ostrzeliwała kolumnę nieprzyjacielską, składającą się z zaprzęgów, ciągnących jakieś olbrzymie ładunki, jak się zdaje, działa i rekwizyty bojowe do tychże. Walkę w odległościach pośrednich prowadzono w dniach 28/13 i 1/14 w ciągu całego prawie dnia ze stałą przewagą ze strony twierdzy.

Dwie kompanie niemieckie próbowały podejść

do zamrożonej rz. Biebrzy w rejonie Goniądza, lecz przywitane ogniem cofnęły się z wielkimi stratami o dwie-trzy wiorsty.

W okręgu Osowca w czasie nocnym wywiadownicy nasi z powodzeniem znoszą na prawym brzegu Biebrzy posterunki nieprzyjacielskie i przyprowadzają jeńców do twierdzy.

Pod Przasnyszem Niemcy utrzymują bardzo silny ogień artyleryjski, lecz piechota prawie na całym froncie nie wytrzymuje naszego naporu; ze szczególnym powodzeniem parliśmy Niemców w lesistych okolicach widowni wojennej, przylegających do rz. Orzyc na stanowiskach nieprzyjaciela.

W rejonie Bzury po nocach zauważyć można silny ruch; możliwe, że Niemcy wzmacniają tutaj swoją artylerję.

W Karpatach warunki walki przedstawiają się obecnie bardzo ciężko dla ruchów zaczepnych; głęboki śnieg pozwala tylko na powolne posuwanie się, przy czem żołnierze zniewoleni są iść gęsiego po rozmiękłych ścieżkach, co naraża armię na duże straty.

W obliczu ognia, tylko narciarze, znajdujący się zarówno u nas, jak i u nieprzyjaciela, mogą działać nieco swobodniej. Mimo to wszystko, Austriacy nie zaprzestają swoich bezużytecznych usiłowań celem odsieczy Przemyślowi, forty którego ostrzeliwane są przez nasze baterie.

SILY NIEMIECKIE.

„Morning Post“ z dnia 26 lutego pisze: „Nie można określić, ile Niemcy mogą wystawić żołnierzy równocześnie. W listopadzie Niemcy wystawili na froncie zachodnim 300.000 nowo zaczętych wojsk, obecnie pojawiło się około 450.000 świeżych wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Wynika stąd, że nowa armia niemiecka pojawia się co trzy miesiące, a także widać, że Niemcy w tym czasie mogą wyuczyć około pół miliona ludzi. Prawdopodobnie z wiosną, przy lepszych warunkach klimatycznych liczba wyuczonych żołnierzy może być zwiększona“.

* * *

Zdaniem wojennego referenta „Timesa“ siły austro-niemieckie na froncie rosyjskim są podzielone następująco: 41 dywizje w Karpatach, 26 w Galicji Zachodniej i Zachodniej Polsce, a 30 w Północnej Polsce i Wschodnich Prusach.

DYMISJA GENERALÓW.

Z Hagi otrzymano depeszę, że cesarz przyjął dymisję trzech generalów von Glasenap, v. Hrabow (?) i von Deoma (?), którzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności za cofnięcie wojsk niemieckich od Niemna.

MEMORJAŁ POSŁÓW WĘGIERSKICH.

Według doniesienia agencji Fournesa, wielu posłów węgierskich przedstawiło rządowi swemu memoriał, wyrażając mnienie, że przyszłość Węgier będzie rozpaczliwa, o ile rząd nie znajdzie natychmiast środków w celu naprawienia położenia. Memoriał wskazuje nadto, że nastrój ludności staje się coraz bardziej podniecony i że wzrasta on w miarę przybywania do kraju tłumów ranionych Węgrów, które wskazują na zniszczenie połowy armji węgierskiej.

Opór Austrii.

Wilhelm II i hr. Tisza, który za namową Wilhelma udał się ze specjalną misją do Wiednia do cesarza Franciszka Józefa, czynią ostatnie wysiłki, aby wyrwać od Austrii ustępstwa na rzecz Włoch. — Równocześnie z wyjazdem hr. Tiszy do Wiednia prasa niemiecka rozpoczęła nowy atak na Austrię. W chwili, gdy „Frankfurter Zeitung“ i inne gazety nalegają na konieczność ze strony Austrii ustępstw terytorjalnych, „Post“ i „Deutsche Tageszeitung“ przypominają Austrii, że w rzeczywistości wojnę Niemcy rozpoczęły, aby poprzeć Austro-Węgry, które dlatego powinny pójść drogą rozsądku, wskazowaną przez Niemcy. A „Kreuz Zeitung“ wybrała obecnie moment psychologiczny, aby uczynić sensacyjne rewelacje o niektórych paragrafach traktatu austriacko-włoskiego. Według zapewnienia gazety, art. 7 austriacko-włoskiej umowy głosi, że w razie przedostania się Austro-Węgier na Balkany powinny one wynagrodzić Włochy określonymi odszkodowaniami. Austrija tymczasem nie poddaje się ani prośbom, ani przekonaniom, ani groźbom, nie chcąc niczego ofiarować na rzecz Włoch. A ces. Franciszek Józef demonstracyjnie wystosowuje odrębne oświadczenie do hr. Stürgkh, aby podziękować mu za pożyteczną i owocną działalność. Jak wiadomo, hr. Stürgkh jest zdecydowanym przeciwnikiem ustępstw na rzecz Włoch.

Zdobywanie Dardanelów.

Bombardowanie cieśnin dardanelskich trwało dalej i flota sprzymierzeńców nie dopuszczała Turków do naprawiania poczynionych uszkodzeń. Granatami zburzono most w odległości 4 klm. od Dardanelów, przez który przechodziły wojska, przezna-

czone do obrony fortów. Flotę sprzymierzeńców wzmocono 6 jednostkami bojowymi.

* * *

„Russk. Wied.“ doniesiono z Londynu, że otrzymano tam nieoficjalne wiadomości o zniszczeniu wszystkich baterji w Dardanelach. Fort Hamidie poważnie zagrożony. Miasto Czanakale ucierpiało wiele od ognia eskadry sprzymierzonej. Ludność zbiegła. Na pobrzeżu azjatyckim ogień wytrzymuje tylko jeden fort Czynykli.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędowanie dn. 3/16.

Dnia 1/14 na froncie armji zachodziły częściowe starcia czołowych oddziałów. Z obu stron wojska nasze z powodzeniem parły Turków.

W Turcji.

Z Dedeagacza telegrafują do „Tempsa“, że Turcy obecnie uwierzyli w niebezpieczeństwo, grożące Konstantynopolowi ze strony sprzymierzeńców i że jest kwestją czasu pojawienie się floty przed stolicą. Przedsięwzięto zatem środki w celu obrony miasta. Niemcy zaś pośpiesznie opuszczają miasto.

Z Sofji nadeszła, potwierdzona następnie wiadomość, o zamordowaniu syna Abdul Hamida, znalezione go zaduszonego w swej sypialni. Książę został uśnuty przez swych przeciwników.

Władze tureckie w pismach niemieckich, naderżających do Turcji, usuwają wszelkie wzmianki o nieudanej wyprawie tureckiej na Egipt.

Gen. Bak, któremu Dżemal pasza zlecił komendę nad korpusem ekspedycyjnym na Egipt, został wezwany do Stambułu. Władze tureckie i niemieckie poleciły odwołać z półwyspu synajskiego wojska, a w ten sposób cały napad turecki na Egipt został zlikwidowany.

Sofijska „Bołgaria“ dowiadyuje się ze źródła autentycznego, że rząd niemiecki prosił rząd bułgarski o pozwolenie oficerom niemieckim — w razie potrzeby — na przejazd z Turcji przez Bułgarię do Niemiec. Rząd bułgarski nie dał na razie odpowiedzi, widać wszakże, iż Niemcom ciężko jest w Turcji.

* * *

W Konstantynopolu trwają nadal przygotowania do przeniesienia stolicy. Mówią, że do wyjaśnienia losu miasta stolicą tymczasową będzie miasto Eskiszer w Małej Azji. Na port sultana przeznaczono obecnie Konję. Centralny dworzec Hajdarpaszy został założony minami w celu natychmiastowego wysadzenia w razie przybycia floty.

RESTITUCJA KORPUSU.

Według doniesienia konstantynopolitańskiego „Korrespondenz-Bureau“ Turcy sformowali nowy korpus IX rozbitý przez Rosjan pod Sarykamyszem. Komendantem nowego korpusu został mianowany pułkownik Renzi-bej.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 2/15 (P. A. T.). Dzienny komunikat urzędowy. Armja belgijska posuwa się w dalszym ciągu w łuku Izery i na południe od Düksmude. Wojska angielskie były przedmiotem zawziętych ataków. Wczoraj wieczorem na południe od Ypres z początku nieco cofnęły się, ale potem przeszedłszy do kontrataku odebrały z powrotem część utraconej przestrzeni. Bitwa trwa dalej.

W rejonie Neuve Chapelle nie było żadnych zmian.

W Argonach nieprzyjaciel dnia 1/14 marca wykonał poraż trzeci zawzięty kontratak w celu odebrania transzei, które Francuzi zajęli między Four de Paris a Bolant. Atak ten — tak jak poprzedni — został odparty.

Paryż 2/15 (P. A. T.). Wieczorny komunikat urzędowy. W dolinie rzeki Aisne na zachód od Navron zabraliśmy do niewoli dwie niemieckie rotę, które przytem poniosły ciężkie straty.

W Szampanji odnieśliśmy nowe zwycięstwo i posunęliśmy się naprzód na północny wschód od Souin i na północny zachód od Pertes. Odparliśmy dwa kontrataki pod wyżyną 196 na północny zachód od Mesnil i rozszerzyliśmy pozycję w tym sektorze, przyczem zabraliśmy jeńców i mitraliezy.

Na wyżynach Argońskich toczyły się bardzo energiczne walki. W rejonie Bagatelle odparliśmy dwa nieprzyjacielskie kontrataki i zburzyliśmy blokhaus, zajęliśmy pozycję nieprzyjaciela i utrzymaliśmy się w niej. Nieprzyjaciel między Four de Paris i Bolant usiłował dwa razy poprowadzić kontratak, ale skończyło się, jak poprzednio, niepowodzeniem.

Piechota francuska pod Wauquoy poprowadziła atak, którego wynikiem było zajęcie części zachodniej tej wioski, przyczem zabraliśmy znaczną liczbę jeńców.

Niemcy w lesie Le Praitre na północny zachód od Pont a Mousson wysadzili minami cztery wysunięte naprzód transzeje, które zupełnie zburzono. Po wybuchu nieprzyjaciół zajęły te transzeje, jednak odebraliśmy dwie pierwsze w połowie, w trzeciej nieprzyjaciół dokonał ataku, który odparliśmy.

Paryż 2/15 (PAT.) Komunikat urzędowy wieczorny: Ubiegły dzień zaznaczył się wielu pomyślnymi dla nas działaniami. Artylerja nasza w okręgu Lombardside z powodzeniem bombardowała obwarowania nieprzyjaciela. Niemcy usiłowali odebrać nam niewielkie obwarowanie, wzięte przez nas w nocy na 28/13, lecz zostali odparci, zostawiając 50 zabitych. Nasze straty nieznaczne.

Na południe od Ypres armja angielska, którą atak niemiecki zmusił wczoraj cofnąć się za Saint-Elois, znowu zajęła tę wieś i prawie wszystkie sąsiednie transzeje, mimo kilku kontrataków nieprzyjacielskich.

Na północ od Arras po świetnym ataku naszej piechoty udało się nam za jednym zamachem zająć trzy linie transzei koło Notre Dame de Lorette i dotrzeć do brzozy górnej płaszczyzny; w walce wzięliśmy około 100 jeńców, między nimi kilku oficerów i podoficerów. Zniszczyliśmy także dwa karabiny maszynowe i wysadziliśmy w powietrze skład amunicji.

Dalej na południe w rejonie Ecuries Rolincourt niedaleko drogi ku Janili zniszczyliśmy kilka niemieckich transzei i przeszkadziliśmy nieprzyjacielowi je odbudować.

Niemcy w rejonie Albert koło Karnau zapomocą miny derwali się do naszych okopów, lecz wkrótce wygnaliśmy ich stamtąd. Następnie jeszcze raz je zajęli, lecz myśmy znowu wyparli ich stamtąd. Od tej chwili utrzymujemy się tam, przyczem udało się nam odbudować wszystkie nasze obronne urządzenia.

Na morzu.

Zatopienie niemieckiego krążownika „Dresden”.

Londyn 2/15 (PAT.) Urzędownie donoszą, że krążowniki angielskie „Glasgow”, „Orama” i „Kent” znięci na napadły na krążownik niemiecki „Dresden” koło Chuanferanides; po walce, trwającej zaledwie pięć minut, „Dresden” opuścił flagę i poddał się. Krążownik niemiecki był mocno uszkodzony i powstał pożar po wybuchu, zaszył w magazynach prochu; wreszcie zatonął. Załogę „Dresdena” ocalono. Po stronie angielskiej żadnych ofiar nie było.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn 2/15 (PAT.) Urzędownie donoszą: Wyjaśniło się, że z liczby 7 okrętów, które zostały napadnięte przez łodzie podwodne, o których wspomniano w komunikacie sobotnim, pięć zatopiono.

Sztokholm 3/16 (PAT.) Dzienniki w sposób jeszcze bardziej podniecony omawiają sprawę zatopienia statku „Hanna”. Jak to widać z ogłoszonych opowiadań kapitana i pierwszego sternika, statek został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną umyślnie, przyczem Niemcy nie usiłowali nawet ratować załogi. Załogę wyratował przypadkowo znajdujący się w pobliżu inny statek szwedzki.

Wojna serbska.

ROLA SERBII.

Znany pisarz angielski Sveton Watson w uniwersytecie londyńskim wygłosił wykład o roli Serbii w o-

becnej wojnie. Straty austriackie do 1 stycznia wynosiły 148.000, nie licząc 54.000 jeńców. Watson oblicza jednak straty na pół miliona i zaznacza, że główna rola Serbii polegała na tem, że nie pozwoliła ona połączyć się austro-niemieckiej armji z Turkami i Bułgarami.

Włochy i Austria.

PRZERWANIE KOMUNIKACJI TELEGRAFICZNEJ I PIENIĘŻNEJ MIĘDZY WŁOCHAMI I AUSTRIĄ.

Rzym 3/16 (PAT.) Od dnia dzisiejszego przerwano komunikację telegraficzną i przesyłkę przekazów pieniężnych między Włochami i Austrią i zniesiono także bezpośrednie połączenie pocztowe. Na granicy poczta będzie przeładowywana.

Rzym. 3/16 (PAT.) „Massagero” donosi o zamiarze przerwania w najbliższym czasie wymiany telegraficznej między Włochami i Austrią. Według obowiązującego obecnie trybu, rachunki sporządzało się w końcu każdego semestru, przyczem jedna strona kredytowała drugą. Zdaniem dziennika, rząd włoski uznał za potrzebne uprzędzić możliwość takiego zadłużenia się ze strony Austrii, ponieważ trudno dokładnie określić kurs złota, który w Austrii z dnia na dzień ulega znacznym wahanom.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Podziękowanie.

421

W Panu Drowi Zygmuncie Spalkiemu, spec. chorób uszu, nosa i gardła za umiejętne przeprowadzenie nader ciężkiej operacji ucha i za troskliwą bezinteresowną opiekę składam serdeczne „Bóg zapłać”. Różia Holstein.

Wiadomości telegraficzne.

„ROSJA I WOJNA”.

Paryż. 2 (15) (PAT.) Wydana przez agenta rosyjskiego ministerstwa skarbu w Paryżu Rafałowicza broszura pt. „Rosja i wojna”, traktująca o finansowem położeniu Rosji i elastyczności jej źródeł ekonomicznych doznała wielkiego powodzenia i rozeszła się w ciągu dwu tygodni w 5.000 egzemplarzy.

NASTROJE W BERLINIE I WIEDNIU.

Sztokholm 3/16 (PAT.) Szwedzi, którzy przybyli z Wiednia i z Berlina opowiadają, że w Berlinie panuje silne przygnębienie, i daje się uczuć zupełne zmęczenie wojną. W celu uspokojenia powiada się wszędzie o zbliżającym się wzięciu Warszawy. W „Vossische Zeitung” wydrukowano list żołnierza, w którym jest mowa, że po zajęciu Warszawy nastąpi zawarcie pokoju. Jednocześnie ogarnęła Niemcy niesłychana manja przesładowcza co do szpiegów. Nawet poddani państw neutralnych i osoby, mające paszporty jako kurjerzy dyplomatyczni, ulegają w Sassnitz bezceremonialnej rewizji, połączonej z rozbieraniem do naga. W Wiedniu odwrótnie panuje beztroski i wesół nastrój. Widocznie lekkożyjność, właściwa Austriakom, nie opuszcza ich nawet w tak poważnej chwili jak obecna. Jednocześnie wszakże na wielkiej przestrzeni dokoła Wiednia wykonywane są silne fortyfikacje.

— Nie znam go, — rzucił krótko.

— Nie? a to szczególnie! Mówiono, że to syn pański — rzekł pułkownik. Starzec zaprzeczył dumnym ruchem głowy:

— Nie pułkowniku, to nie mój syn. — Lord Winton popadł w posępną zadumę. Od pięciu lat nie słyszał nie o wydziedziczonym, a teraz w amerykańskim obozie padała o nim zdania, jak o bohaterze! Po przez urazę i gorycz przebiegała się radość, że syn żyje i dumą ojcowską, że spełnił czyn godny rodu Wintonów. — Przecie to nasza krew! — mruknął, podczas gdy bystry wzrok jego biegł w stronę południowego obozu.

W kilka dni potem w dolinie Szenandoa odbyła się walna bitwa.

Armja Longstreeta wpadła dwoma pułkami artylerji na dywizji Sheridana. Bój był zacięty.

Słońce złoćło zielone łąki i cudny las w dolinie, gdy południowcy we wzorowym porządku ruszyli do ataku i z zadziwiającą sprawnością oskrzydliłi zjednoczoną armję. Szalony ogień mitraljez wyrwał duże luki w szeregach konfederatów. Jednak ramię do ramienia zwierwały się ciągle na nowo, niepowstrzymane.

Bitwa wrzała piekielna. Walczyli już oko w oko, gdzieś tam sieczna broń, co rzadko się zdarza w tych czasach, gdzie artylerja i oddziały piechoty zwykły rozpoczynać i zakończyć boje.

Na lewem skrzydle Longstreeta dwa szwadrony wirgińskiej kawalerji niecierpliwie czekały hasła do ataku. Dowodził nimi Albert Winton. Od lat pięciu mało się zmienił, wzrok tylko miał żywszy, ale obojętna dostojałość stanowiąca odrębną jego cechę, została mu jeszcze. Od pięciu lat zerwał wszystkie stosunki

POD GROZĄ GŁODU.

Kopenhaga 2/15 (PAT.) W ostatnich tygodniach zauważyć się daje wielki napływ Niemców do Danji. Pozajmowali oni wiele hoteli i pensjonatów. Widocznie pozostaje to w związku z ogłoszonym w gazetach niemieckich urzędowym zaleceniem, skierowanym do wszystkich zamożniejszych Niemców, aby wyjeżdżali do krajów neutralnych, ponieważ przez to w granicach Niemiec zaoszczędzi się środków spożywczych na korzyść uboższych warstw ludności.

WALKA Z HANDLEM NIEMIECKIM.

Paryż. 2 (15) (PAT.) Urzędownie ogłoszono, że jutro będzie ogłoszony dekret o środkach, przeciwbioranych przez rządy francuski i angielski przeciwko handlowi niemieckiemu. Dekret poprzedzono sprawozdaniem, które złożyli Poincaremu ministrowie o środkach, do których mają zamiar uciekać się Niemcy, łamiąc jawnie zwyczaje wojny. W sprawozdaniu dodano, że taki sposób postępowania Niemiec daje sprzymierzeńcom prawo odpowiedzialności za wywoz towarów do Niemiec i przywożenia towarów z ich granic. Jednakże sprzymierzeńcy w żadnym razie nie zastosują okrutnych i barbarzyńskich sposobów właściwych nieprzyjacielowi. Środki, do których sprzymierzeńcy są zmuszeni się uciec nie będą zawierały żadnego niebezpieczeństwa dla statków neutralnych i dla poddanych państw neutralnych oraz osób cywilnych, przytem będą stosowane według zasad humanitarności.

WĘGIEL W NIEMCZECH.

Sztokholm 3/16 (PAT.) Donoszą z Berlina, że ogłoszony w dn. 2/15 marca zakaz wywozu węgla dotyczy nie tylko wywozu, ale i przewozu transito węgla kamiennego, antracytu, węgla szarego, koksu oraz opału sztucznego.

NIEMCY W ROSJI.

Jekaterynosław 2/15 (PAT.) Urząd gubernialny do spraw towarzystw i związków zanikał 14 towarzystw niemieckich.

Moskwa 2/15 (PAT.) Głównodowodzący skazał na trzy miesiące więzienia mieszczanina Rygi Zimnermana za to, że arogancko wyraził się o przechodzącym oddziale wojska.

UREGULOWANIE PRODUKCJI WĘGLA.

Piotrogród 2/15 (PAT.) Zarządzający ministerstwem handlu wyjeżdża w dn. 4/17 bm. do Donieckiego okręgu węglowego w towarzystwie dyrektora departamentu górniczego i zarządzającego oddziałem przemysłowym, celem obmyślenia środków, dających do usunięcia trudności w produkcji węgla na potrzeby spożywców.

Tokio 2/15 (PAT.) Dzienniki pomieszczyły oddzielne artykuły z powodu śmierci hr. Wittego.

Zamordowanie policjanta.

Wczoraj przedpołudniem — jak donosiliśmy — w domu pod l. 10 przy ul. Chmielowskiego został dokonany mord na osobie policjanta.

W ubiegłą niedzielę wynajęła w domu tym mieszkanie jakaś para młodych ludzi, którzy przedstawili się jako Stefan Nosacz pomocnik techniczny z żoną. Następnego dnia sprowadziła się do tego mieszkania prócz Nosaczów jeszcze druga para. Obaj mężczyźni przed wieczorem wyszli i nie wrócili przez noc do domu. Tymczasem towarzystwem tem już zainteresowała się policja. Mianowicie zwrócił na nie uwa-

z Europą, a żyjąc wyłącznie z żołdu, zaznał głodu, pragnienia, upałów i zimna jak żołnierz prawdziwy.

Adjutant przyleciał galopem:

— Pułkowniku! Jenerał panu poleca atak. Masz pan od lewej strony przełamać czworobok.

Baronet uprzejmie skłonił głowę, a zwróciwszy się do żołnierzy zakomenderował donośnym głosem:

— Do ataku! — pędem ruszyły szwardrony po zboczach, wprost na ścianę bagnetów i najeżonych łuk karabinowych. W pół drogi powitała ich salwa straszliwa. Połowa siodła opustoszała, przerażone i ranne konie bez jeźdźców wyrwały się z szeregów... linja kawalerji została przerwana, wirgińscy zawachali się...

Nadszedł jeden z tych momentów, kiedy chwila zwłoki stanowi o klęsce. Wczasy dostrzegł ją wódz. Ponownie skrzyknął ludzi do ataku i spisał konia. Kuła zerwała mu kapelusz, gnał z odkrytą głową. Przed wrogim frontem zmusił wierzchowca do skoku, jak przez płot i znalazł się wśród czworoboku bagnetów.

Z dzikim krzykiem, który głuszył huk strzał nadążali za nim jego żołnierze. Złamał mur przeciwników i kosili z koni piechotę jak trawę. Rozkaz Longstreeta spełniono, czworobok był rozbity.

Jednak zwycięstwo okupiono drogą.

W chwili, gdy koń pod nim padł, skierowały się lufy w dół do konfederatów. Gruchnęły strzały. Albert padł na ziemię. Po nad nim przeleciała konnica wirgińska.

Ze wzgórza patrzył przez lunetę Lord Winton, śledząc przebieg walki. Nie odrywał oczu od kawalerji, wiedząc, że syn nią dowodzi. Grzmot armat, loskot kopyt przypomniał mu Salamanke i Quatza-Bras, zapal młodoci go przeniknął. Widział, jak puł-

MAŁY FEJLETON.

De la Ramé.

I...ez ogień w blask.

(Ciąg dalszy.)

III.

W głównej kwaterze przeciwnika omawiano bohaterstwo tych ośmiuset:

— Szalony kawali! — rzekł jenerał sprzymierzeńców z Fremontu. — Pamiętam, jak Bouchard pod Amarantą wykonał coś podobnego, ale nie w tak trudnych warunkach i nie wobec takiej przemocy. Kto to przewodził tymi dyplomatami? Radbym mieć sposobność wyrażenia mu, co o nim sądzę.

— Wspaniale, wprost świetnie postąpił! — rzekł gość Anglik, który przyszedł do obozu z racji, iż ongi był kolegą broni Piktona, Mackinona i Artura Welsleya. Kim jest ten buntownik? Podobno Anglik? Za żywego czy umarłego dałbym dziesięć tysięcy dolarów.

— Znam ja zapamiętała jego odwagę, — rzekł spokojnie pułkownik artylerji.

— A mnie szczególnie cieszy, że to Anglik — rzucił gość. — Czy nie wiecie bodaj, jak się nazywa, może go znam?

— Prawdopodobnie; to nawet imiennik pański, nazywa się Albert Winton, może krewny?

Twarz lorda poczerwieniała na chwilę, potem zmura osiadła na czole i mocno zacięły się usta.

ge rewirów cyrkulu stryjskiego Awerin, któremu wydawało się ono podejrzanem już na poprzednim mieszkaniu przy ul. Marka 1. 8, gdzie mieszkało tylko dwa tygodnie, zapłaciwszy czynsz za cały miesiąc. Rewirów udał się więc na miejsce celem zbadania dokumentów, nie zastawszy jednak dwukrotnie tych ludzi w domu, zasięgnął informacji u właściciela realności i zalecił tajemnicę co do swej bytności, aby nie spłoszyć podejrzanych ptaszków.

Wczoraj rano przed godziną 11-tą obaj mężczyźni wrócili do domu. Dozorca domu, któremu również wydawali się oni podejrzani i zauważył dochodzenia wezwął patrolującego na ulicy policjanta, który też w towarzystwie jego i właściciela realności udał się do mieszkania podejrzanych lokatorów. Mieszkanie to, mieszczące się w parterze oficyny, składa się z 2 pokoi i kuchni, przez którą trzeba przechodzić. Z drugiego pokoju okna wychodzą na ogród.

Wszedłszy do pierwszego pokoju policjant kazał obecnym podnieść ręce do góry. Jeden z mężczyzn uczynił to, drugi wdziewając rzekomo płaszcz wyciągnął nagle rewolwer i strzelił do policjanta, celując w czoło. Zraniony śmiertelnie policjant miał na tyle tylko siły, że cofnął się do sieni, gdzie padł bez życia.

Zbrodniarz tymczasem wyskoczył przez okno drugiego pokoju na ogród i przez sąsiadujące ogrody umknął. Dozorca domu wyskoczył za nim na ogród, widząc jednak, że nie zdoła go doścignąć, wyszedł przez sąsiednią realność i wezwał policję. Drugi bandyta chciał początkowo pocić przez bramę, przeszkodziła jednak temu stróżowa, zamknawszy wprzód bramę. Zastawszy bramę zamkniętą, bandyta chciał wejść do mieszczącego się w parterze mieszkania właściciela realności, prawdopodobnie chcąc uciec przez okno, wyłamał nawet framugę, ale do mieszkania, które było zamknięte, dostać się nie mógł. Przeszedł więc spokojnie podwórze i korzystając z zamieszania uciekł drogą, przez którą zbiegł jego towarzysz.

Przybyła na miejsce policja zastała w mieszkaniu tylko obie kobiety, które aresztowano. Są to damy z ćwierćświatka. Wezwane pogotowie towarzysztwa ratunkowego stwierdziło śmierć policjanta.

Policja podjęła natychmiast energiczne poszukiwania za zbrodniarzami. Wczoraj wieczorem miano jednego z nich schwycić. Aby nie utrudniać dochodzeń policja przestrzega na razie ścisłej tajemnicy.

Jedna z tych par, jak okazało się — sprowadziła swe rzeczy z ul. Klonowicza 3.

Jeden ze zbrodniarzy — jak zauważyli dozorca domu — był ubrany w żółtą kurtkę i siwe spodnie, drugi w siwą kurtkę i czarne spodnie. Obaj wedle tych relacji robili wrażenie „lepszych ludzi“, jeden nawet miał prezentować się elegancko.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Środa, 17 marca. Rz. kat. Dziś: Gertrudy. Jutro: Edwarda II kr. — Gr. kat. Dziś: 4. Marasyma. Jutro: 5. Korona M. — Słowiański. Dziś: Zbigniewa. Jutro: Boguchwała. — Wschód słońca o godz. 6 m. 37, zachód o g. 6 m. 31 (czas ratuszowy). Długość dnia 11 godzin 54 minuty.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (fil. Akademicka 13):

We środę „Wykradziona żona“, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego; część muzyczno-wokalna w wykonaniu pp.: L. Rogińskiej, H. Millera i dyr. W. Baracza — i taniec „Matelot“ w dwie pary.

We czwartek pierwszy raz „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach podług Marsa i Desoillieres, muzyka Jana Gilberta.

kownik przeleciał ponad straszny las bagietów, a wtedy krzyk tak głośny, jak wirgińska komenda wydarł się z piersi lorda, gdyż koń stanął dęba, a gdy słońce padło na odkrytą głowę zucha, poznał go! To ten, którego wydźwiedził!

W chwilę potem widział, jak pada, wtedy stary żołnierz spał konia i przez zwarty trupów, przez kałuże krwi popędził w sam wir bitwy.

Albert klęczał na jednym kolanie przy swoim ubitym koniu. Prawą nogę zgruchotała mu kula, druga utkwiała w boku. Własna konnica przeleciała po nad nim, jak huragan, ale kopyta go nie zmiażdżyły. Klęczał jeszcze, tylko z ubytku krwi czarnej płaty latały mu przed oczyma... czuł, że to koniec.

Teraz stary lord wpadł w zamęt walczących. Ubił żołnierza, który właśnie brał na cel głowę pułkownika, z największym wysiłkiem dźwignął rannego na swego konia, a że w tej chwili czworobok został doszczętnie rozbity, wywioził go z pola bitwy.

Przypominał sobie przed pięciu laty wyrzeczone słowa:

— A gdybyż konający leżał przedemną i oto leżał przedemną — i oto leżał teraz na ziemi u jego stóp.

Oczy miał bielmem zasłże, twarz cieniem sina, a na usta wystąpiła biała piana. Zapóźny był ratunek i zapóźny żal.

Pułkownik westchnął i z wysiłkiem dźwignął rękę na pierś. Ojciec pochylił się nad nim, a głos mu drżał, gdy zapytał:

— **Rekolacje Wielkopostne w Bazylice Archikatedralnej** rozpoczną się w poniedziałek dnia 22 b. m. i trwać będą przez cały tydzień. O godz. 5 (czas średnio-europejski) nieszpory, po nich nastąpi nauka. W niedzielę 28 marca o godz. 8 Msza św. i Komunia generalna, której udzieli Najdostojniejszy Arcypasterz.

— **Kijów—Lwów.** Z początkiem marca st. st. zostanie zwiększona ilość pociągów pomiędzy Kijowem a Lwówem, wprowadzoną bowiem będzie bezpośrednia komunikacja przez Wołoczyska, przeto linja na Radziwiłłów wolna będzie od pociągów powrotnych.

Pociagi do Lwowa będą skierowane wyłącznie na Radziwiłłów, Brody, a do Kijowa przez Wołoczyska.

— **Nad grobem Mariana Olszewskiego.** Do zwiększenia ilości pomieszczonej wczoraj w „Słowie Polskim“ z powodu śmierci Mariana Olszewskiego, nie zasadniczego dodać nie mogę. Tak jest, że bardzo pracowite i treściwe życie ludzkie można zamknąć w kilku zdaniach. Ale nie mogę się powstrzymać od napisania bodaj kilku słów o tym moim rówieśniku, koledze i serdecznym znajomym, którego już więcej nie spotkam i którego życzliwego uśmiechu i uprzejmego ukłonu już nie zobaczę.

Ze ś. p. Marianem Olszewskim zapoznałem się bliżej bardzo późno, bo dopiero we wrześniu 1914 r. Spotykaliśmy się wtedy codzień w kawiarni, debatując nad nowymi a tak wstrząsającymi wypadkami, był czas, w którym ludzie istotnie pragnęli się porozumieć i dlatego może byli szersi niż zwykle, zbliżali się do siebie. Z radością spostrzegłem wówczas w Olszewskim duszę wrażliwą i subtelną a chętną życiu, sprzyjającą ludziom i światu — rzecz u nas naogół rzadka. Z miłością artysty i życzliwym krytycyzmem człowieka, który chce zrozumieć, co się dzieje, aby życiu krzywdy nie zrobić, ze zgodliwym optymizmem człowieka, który wierzy w zwycięstwo dobrej sprawy, ś. p. Olszewski pokornie i bez szemrania znosił wszystkie niedogodności i przeciwności, całe brzemie wojny i ciężkich losów, z myślą zapartą ufnie w przyszłość, która narodowi polskiemu ma zaświtać.

Był to jeden z tych znacznych ludzi, żyjących serdeczną troską o Ojczyznę i naród, który chciałby mieć piękną, szczęśliwą, świadomą swych zasobów i bogactw i dobrym. Prostowanie krzywych ścieżek — żmudne, niewdzięczne — nauczanie o rzeczach pięknych obrał sobie za zadanie, które też spełniał pilnie i wiernie, z całym nakładem swych sił, ze szczerem oddaniem, jak najlepiej umiał.

On, który jeździł dużo i znał prawie całą Europę, a przedewszystkiem upodobał sobie Anglików, człowiek zdolny, inogący z łatwością oddać się artystycznym chimierom, wdzięcznym i efektownym, bez wahania zstał do tego „domu niewoli“, jakim była dusza polska do ostatnich czasów. Dobrowolnie wziął udział w gorczy tej doby, nie wiedząc nawet, czy wnuki jego poznają kiedy słodycz tych pracowitych wysiłków. Zawieruchę wojenną powitał duchem mężnym i zrównoważonym. Cierpiał, czekał, wierzył i ufał.

Śmierć tego dobrego człowieka dotknęła mnie boleśnie, ale najwięcej mnie boli, że, biedak, tyle zniósłszy, nie doczekał przecie świtanie lepszego jutra. Oto jedna z tych pracowitych polskich egzystencji, która — jak tyle pokoleń — minęła w trudzie, nie doczekawszy się nagrody.

Pogrzeb ś. p. Mariana Olszewskiego odbędzie się dziś (w środę) o godz. 4 popołudniu z domu 1. 27 Rynek, na cmentarz Łyczakowski.

— **Wiści o jeńcach.** Otrzymujemy wiadomość, że p. dr. Jan Janów, uczeń prof. Kryńskiego, jest ranny i znajduje się jako jeńiec w Orle, szpital 48, oddział 7.

— **Albert, czy mnie poznajesz?** Ranny otworzył oczy... patrzyły tępo, bezmyślnie...

Wreszcie błysk przytomności przebiegł twarz jego, uśmiechnął się łagodnym uśmiechem porozumienia i z wielką trudnością wymówił:

— Rozstaniemy się w zgodzie... honor ocaliłem!..

Ojciec gorąco uściskał dłoń jego. Po chwili głowa rannego opadła w tył, dreszcz wstrząsnął całym ciałem. A wyniosły starzec ukląkł na ziemi i zapłakał gorzłymi łzami.

W kilka miesięcy potem siedział lord Winton w pracowni swojej w starym zamku Northamptonshire. Przed nim leżał portfel zmarłego syna. Odczytywał notatki, wojenne zapiski i aforyzmy, jakby rozmawiał z Albertem. Wreszcie znalazł między krótkami uschły kwiat kamelii, a przy nim napisane słowa:

„Kocham cię Ido! Miłość ta mnie zbawia. Skoro żyć nie miałem, potrafię zginąć godnym Ciebie. A gdy zginę... pamiętaj o mnie... pamiętaj Ty jedyna!“

Lord pochylił czoło na zapisaną kartę i szepnął rozpacznie: więc nie na mojej pamięci mu zależało... i nie względ na ród nasz wiodł go bohaterem szlakiem przez ogień w blask sławy... Nie przebaczył mi! Nie przebaczył!

Przekład W. M.

— **† Maria Żurawska**, wdowa, po ciężkich cierpieniach zasnąła w Panu, 16 b. m. przeżywszy lat 66. W głębokim żalu pogrążone dzieci zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek o godz. 10 (czas ratuszowy) z domu przy ul. Skarbowskiej 1. 43.

— **Mieszkańcy ul. Długosza i sąsiednich** zanoszą błagalną prośbę do Magistratu o przyprowadzenie chodnika na tej ulicy do jakiegoś takiego stanu, aby można było przynajmniej bez narażenia swego zdrowia przechodzić tą ulicą. Wybuch wojny przerwał w roku zeszłym roboty koło tego chodnika, a obecna słota uczyniła komunikację tą ulicą wprost niemożliwą. Dwu robotników w ciągu dnia jednego potrafiłoby na tyle poprawić chodnik, aby można było przejść nim, nie gubiąc obuwia w błocie. Bo już o zupełnym dokończeniu chodnika nawet nikt nie śmie marzyć.

— **## Kijowski oddział Tow. niesienia pomocy ludności polskiej** odbył w niedzielę w „Ogniwie“ walne zgromadzenie członków. Przewodniczył zebraniu p. Tomasz Michałowski. Na sali byli obecni członkowie galicyjskiego Komitetu ratunkowego: Stanisław hr. Badeni i prof. St. Kasznica, tudzież Paweł hr. Dzieduszycki. Po wyczerpaniu porządku dziennego odbyły się wybory członków komitetu i rady nadzorczej, które dały następujące wyniki: do komitetu weszli pp. Bartoszewicz Joachim, Bielawski Bolesław, Bniński Roman, Bukowiński Michał, Chorzewski Edmund, Czerwiński Antoni, Frycz Józef, Horwatt Stanisław, Jaroszyński Franciszek, Jezierski Stanisław, Kaczowski Kazimierz, Kimajer Józef, Knollowa Gabryela, Krackiewicz Kazimierz, Mostowski Tadeusz, Możdżyński Gabriel, Paszkowski Edward, Pereswiet-Soltan Jordan, Pratkowski Leon, Rzański Kazimierz, ks. Skalski Teofil, Sobański Oskar, Strasburger Roman, Więckowski Zygmunt, Wierzbicki Emil, Wilczyński Henryk, Zieliński Stanisław oraz do kandydatów: p. Kulikowski Wilhelm i pp. Podhorska Klementyna i Potocka Maria; do rady nadzorczej pp. Hanicki Witold, Wilczyński Marian i Żeromski Stanisław.

— **## Komitet ochrony większej własności ziemskiej.** Z inicjatywy pp. Józefa Budnego, Kazimierza Fudakowskiego i Józefa Rulikowskiego miał powstać w Chełmskiem komitet obywatelski na tych samych zasadach, na jakich powstały komitety gubernialne w innych dzielnicach Królestwa Polskiego. Natrafiliwszy jednak na przeszkody ze strony władzy, inicjatorzy zmuszeni byli poprzestać na komitecie dla ochrony większej własności. Cel powstałego komitetu: popieranie spraw, dotyczących większej własności, przed władzami, czynienie starań i zabiegów o uwzględnienie potrzeb tej własności przez rząd, dążenie do zaspokojenia wszelkich potrzeb tej własności itp. — Członkami komitetu mogą być: właściciele, dzierżawcy i pełnomocnicy majątków o przestrzeni nie mniej 200 morgów. Na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się w pierwszych dniach stycznia, wybrano: na prezesa radę p. Karola Czarnowskiego i na członków zarządu: pp. Józefa Budnego i Bronisława i Kazimierza Fudakowskich, a na zastępców ich: pp. Józefa Rulikowskiego i Felicjana Lechnickiego.

Członkowie zarządu byli w sprawach komitetu w Piotrogradzie i tymczasowo uzyskali dla komitetu od rządu pewien fundusz na wsparcie członków, którzy najwięcej ucierpieli od działań wojennych.

Biuro komitetu mieści się w Zamościu w domu hotelu Centralnego. Informacji w sprawach komitetu udzielają: biuro w Zamościu i sekretarz komitetu a dwokąt przysięgły Antoni Czarnowski (Lublin, Czechowska 6).

— **Nowy kanał niemiecki.** W połowie lutego otwarto w Niemczech nowy kanał, łączący Ren z Wezerą. Otwarcie kanału odbyło się bez żadnych uroczystości.

— **Szereg ekonomicznych organizacji niemieckich**, jak Związek włościański, Hanza, Bund, Związek przemysłowców i in. wystosowały do parlamentu petycję do kanclerza z prośbą o dopuszczenie reprezentacji narodu do rokowań nad pokojem, zaznaczając, że rychły pokój jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania życia gospodarczego.

— **Strzelcy wiedeńscy.** W celu uwolnienia wojsk od sprawowania służby garnizonowej w Wiedniu, sformowano osobny batalion strzelców wiedeńskich.

— **„Napoleon XX wieku“.** Takim mianem obdarzył ces. Wilhelm — Hindenburga. Istny bzik opłonił Niemcy na tym punkcie. Uniwersytety nadają doktoraty honorowe Hindenburgowi, towarzystwa turystyczne chrzczą jego imieniem góry, a teraz Wilhelm w podzięk za „zwycięstwa“ na froncie wschodnim wyraża podzięk „Napoleonowi XX wieku“, na którym spoczywają oczy całego świata.

— **Nieudała subskrypcja.** Z powodu zatonięcia jakiejś łodzi podwodnej „Voss. Ztg.“ ogłosiło odezwę o subskrypcję na budowę nowej łodzi za „bohaterkę zaginioną“, ale zbiórka się nie udała, gdyż zebrano ledwo paręset marek.

— **Zapowiedź.** Według doniesienia „Gaulois“, zona jednego z dyplomatów państw neutralnych w Berlinie w liście do swej kuzynki, w którym sytuację gospodarczą w Niemczech określiła temi słowy: „Jeżeli w przededniu głodu“.